

ECHO

A) WYDANIE ANGIELSKO-POLSKIE
THE ANGLO-POLISH ECHO

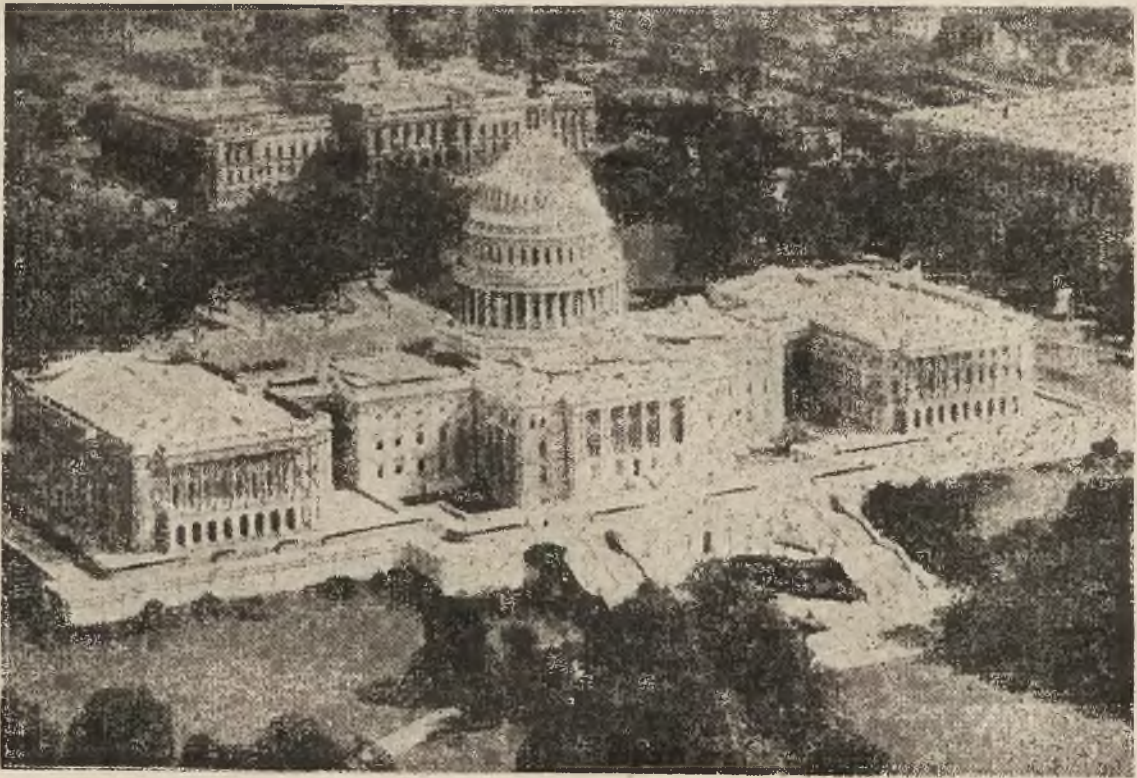
OBCOJĘZYCZNE

CZASOPISMO ROZRYWKOWO-JĘZYKOWE — WYCHODZI CO MIESIĄC w 3-ch WYDANIACH:

A) ANGIELSKO-POLSKIM, B) FRANCUSKO-POLSKIM i C) NIEMIECKO-POLSKIM.

Adres redakcji i administracji: Warszawa I, ul. Waleców 3. — Telefon: 613-40.

Nr. 1-A ■ Rok II (V) ■ STYCZEŃ — 1939 — JANUARY ■ Cena n-ru 60 gr.



THE CAPITOL IN WASHINGTON*.

The edifice¹ in which Congress of the United States² meets.

KAPITOL W WASZYNGTONIE.

Gmach, w którym obraduje Kongres (parlament) Stanów Zjednoczonych.

Wy m o w a (p. str. 3): *) kăpytl, ūoszyNtën — 1) edyfys — 2) ju:'najtyd stejts.



8662
111 u

16

Jedynie stała i regularna lektura „Echa Obcojęzycznego” prowadzi do celu: gruntownego opanowania jęz. angielskiego, francuskiego, niemieckiego.

Abonujcie „Echo Obcojęzyczne” na rok 1939!

CO MIESIĄC T R Z Y WYDANIA JĘZYKOWE:

- A) ANGIELSKO-POLSKIE „THE ANGLO-POLISH ECHO”,
- B) FRANCUSKO-POLSKIE „L'ECHO FRANCO-POLONAIS”,
- C) NIEMIECKO-POLSKIE „DEUTSCH-POLNISCHES ECHO”.

Warunki prenumeraty „E. O.” na r. 1939:

Prenumerata każdego z 3-ch wydań językowych, łącznie z przesyłką pocztową, wynosi:

rocznie 7 zł., półrocznie zł. 3.50, kwartalnie zł. 1.80.

(Z a g r a n i c ą prenumerata każdego wydania językowego wynosi 8 zł. rocznie).

Prenumeraty przyjmuje się zasadniczo na pełne okresy kalendarzowe, a więc prenumeraty roczne — na okres od 1.I do 31.XII, półroczne: od 1.I do 30.VI i od 1.VII do 31.XII, kwartalne: 1.I—31.III, 1.IV—30.VI, 1.VII—30.IX i 1.X—31.XII. — Zaleca się abonować od numeru styczniowego.

Prenumeraty, nie wymówione co najmniej na miesiąc przed upływem terminu, ważne są nadal. — Zniżek nie udziela się. — Wszelkie zamówienia płatne są z g ó r y. — Za pobraniem pocztowym czasopisma nie wysyła się.

Jak opłacić prenumeratę:

Najdogodniej opłacić prenumeratę „Echa Obcojęz.” za pomocą załączonego pocztowego przekazu rozrachunkowego Nr. 501 (za jednym przekazem rozrach. można wpłacić w każdym Urzędzie Pocztowym do 50-ciu złotych bez jakichkolwiek opłat przekazowych). Przekazy rozrachunkowe są też do nabycia w Urzędach Pocz. po 1 gr.

Można również wpłacać należność za prenumeratę i roczniki „Echa Obcojęz.” na nasze konto w P. K. O. Nr. 25.635 (w tym wypadku opłata za przekazanie kwoty do 50-ciu zł. wynosi 10 gr.).

U w a g a ! Przy wszelkich wpłatach należy podawać na odwrocie odcinka dla odbiorcy — j ę z y k abonowanego wydania lub rocznika. — Prosimy pisać bardzo wyraźnie i czytelnie!

Premie dla pp. Abonentów:

Wzorem lat ubiegłych przeznaczamy dla naszych Abonentów następujące premie:

1) Każdy Abonent, opłacający z g ó r y prenumeratę całoroczną (stycz.—grudz.) jednego wydania językowego „Echa”, t. j. 7 zł., otrzyma jeden rocznik „E. O.” z lat ubiegłych (w jednym wydaniu językowym, 12 n-rów, 192 str.) z a d o p ł a t ą 3 zł. (zamiast 6 zł.).

2) Abonent, opłacający z g ó r y prenumeratę całoroczną (stycz.—grudz.) d w u wydań językowych „Echa”, t. j. 14 zł., otrzymuje jeden rocznik „E. O.” z lat ubiegłych (12 n-rów, 192 str.) z a d o p ł a t ą 1 zł. (zamiast 6 zł.).

3) Opłacający z g ó r y prenumeratę całoroczną (stycz.—grudz.) t r z e c h wydań językowych „E. O.”, t. j. 21 zł., otrzymują dwa roczniki z lat ubiegłych (24 numery, 384 str.) z a d o p ł a t ą 2 zł. (zamiast 12 zł.).

SPIS roczników „Echa Obcojęz.” podany jest na str. 15 niniejszego numeru.

(PP. Abonenci, którzy mają już opłaconą częściowo prenumeratę „Echa Obcojęz.” na r. 1939, mogą uzyskać odpowiednie roczniki-premie, uiszczając do dn. 7-go stycznia 1939 r. resztę prenumeraty za okres do końca 1939 r. wraz z wyżej podanymi odpowiednimi dopłatami).

Adres redakcji i administracji: „ECHO OBCOJĘZYCZNE”, Warszawa I, ul. Waliców 3. —

Telefon: 613-40. — Konto P. K. O. Nr. 25.635. — Pocztove Przekazy Rozrach. Nr. 501.

TRANSKRYPCJA FONETYCZNA WYMOWY ANGIELSKIEJ:

„ä“ — dźwięk pośredni między „a“ i „e“ (t. zw. szerokie „e“); np.: *land* (wym.: länd) kraj; *back* (bäk) z powrotem.

„ä“ — krótki dźwięk „a“, wymówiony z biernym położeniem warg; np.: *but* (bät) ale; *judge* (džädž) sędzia.

„è“ — krótki dźwięk „e“, wymówiony z biernym położeniem warg; np.: *bird* (bè:d) ptak; *America* (è'merykè).

„N“ jest to „n“ tylnojęzykowe (jak w słowie „bank“); np.: *sing* (syN) śpiewać; *young* (jàN) młody.

„D“ oznacza dźwięczne ang. „th“ (=seplenione „d“); np.: *that* (Dät) tamten; *they* (Dej) oni.

„T“ oznacza bezdźwięczne „th“ (=seplenione „t“); np.: *thick* (Tyk) gruby; *tooth* (tu:T) ząb.

„ü“ — niezgłoskotwórczy dźwięk (zbliżony do polskiego krótkiego „u“ lub „l“); np.: *one* (ùàn, brzmi jak „lan“) jeden; *wave* (úejw) fala; *wall* (úo:l) ściana.

Dwukropka : po samogłosce oznacza, że jest ona b. długa; np.: *music* (mju:zyk) muzyka; *half* (ha:f) połowa.

Apostrof ' stoi przed mocną (akcentowaną) zgłoską (syllabą); np.: *simplicity* (sym'plysyt) prostota; *industrious* (yn'dästrjès) pracowity. — O ile takiego apostrofu nie ma wcale, akcentowaną zgłoską jest *pierwsza*; np.: *echo* (ekou='ekou) odgłos; *unity* (junty='junty) jedność.

(Dwugłoski czyli dyftongi — „au“, „ou“ — wymawia się razem t. j. jednozgłoskowo).

Dział fonetyczny pod kierownictwem redakcyjnym S. Wyszyńskiego.

TEN RULES TO BE OBSERVED
IN PRACTICAL LIFE.*

The following rules were given by Thomas¹ Jefferson² (President of the United States, 1801—1809), in a letter of advice³ to his namesake, Thomas Jefferson Smith, in 1825:

1. Never put off till tomorrow⁴ what you can do today.
2. Never trouble⁵ others for what you can do yourself.
3. Never spend your money⁶ before you have it.
4. Never buy⁷ what you do not want because⁸ it is cheap.
5. Pride costs us more than hunger⁹, thirst¹⁰ and cold.
6. We never repent¹¹ of having eaten too little.
7. Nothing is troublesome that we do willingly.
8. How much pains have those evils¹² cost us which never happened.
9. Take things always¹³ by their smooth¹⁴ handle.
10. When angry, count ten before you speak, — if very angry a hundred¹⁵.

W y m o w a : *) ru:lz, èb'zè:wd, präktykl lajf —

1) tomès — 2) dżefèsn — 3) èd'wajs — 4) tè'morou —
5) tràbl — 6) mąny — 7) baj — 8) by'koz — 9) hàNgè —

DZIESIĘĆ PRAWIDEŁ DO PRZESTRZEGANIA
W ŻYCIU CODZIENNYM.

Następujące prawidła dał Tomasz Jefferson (prezydent Stanów Zjednocz. w latach 1801—1809) w liście doradczym swemu imiennikowi Tomaszowi Jeffersonowi Smithowi w r. 1825:

1. Nigdy nie odkładaj na jutro tego, co możesz zrobić dziś.
2. Nigdy nie obciążaj innych tym, co możesz zrobić sam.
3. Nigdy nie wydawaj pieniędzy, zanim je dostajesz.
4. Nigdy nie kupuj niepotrzebnych rzeczy tylko dlatego, że są tanie.
5. Pycha więcej nas kosztuje niż głód, pragnienie i chłód.
6. Nigdy nie żałujemy, żeśmy za mało zjedli.
7. Nie ma nic męczącego, co się chętnie czyni.
8. Ileż to przykrości sprawiają nam te nieszczęścia, które się nigdy nie zdarzyły.
9. Bierz rzeczy zawsze z ich lekkiej strony (dosł. za gładką rączkę).
10. Gdyś zły, licz do dziesięciu, nim się odezwiesz, — jeśliś bardzo zły — do stu.

10) Tè:st — 11) ry'pent — 12) i:wiz — 13) o:lùèz — 14) smu:D
15) hàndrèd.

TWO SEATS.*

A stout old lady always bought¹ two seats at the theatre², so as to be more comfortable³. On one occasion⁴ the attendant asked who was going to use⁵ the second seat.

“I am going to occupy⁶ both seats,” said the old lady.

“Just as you like, madam,” said the attendant, “only they happen to be on opposite sides⁷ of the gangway!”

DWA MIEJSCA.

Pewna tęga starsza pani zawsze nabywała dwa miejsca w teatrze, tak żeby jej było wygodniej. Pewnego razu woźny spytał, kto będzie korzystał z drugiego miejsca.

„Ja będę zajmowała oba miejsca”, rzekła starsza pani.

„Jak pani sobie życzy, proszę pani”, powiedział woźny, „tylko że one przypadkowo są po obu (przeciwnych) stronach przejścia.”

W y m o w a : *) tu: si:ts — 1) bo:t — 2) Tyètè — 3) kàmfiètèbl — 4) è'kejżn — 5) ju:z — 6) okjupaj — 7) opèzyt sajdz

The Anglo-Saxons*

Between 449 and 580, England from the Isle of Wight¹ to the River Tyne² gradually became³ a chain of Germanic colonies⁴. Little by little the English occupied⁵ the fertile basins⁶ of the Thames⁷, Severn, Humber⁸ and Forth. The old Celtic inhabitants⁹, whom the English invaders called Welsh (i. e.¹⁰, foreigners¹¹), were treated¹² without mercy. Many were killed in battle, others fled to the hills, others were made slaves of.

Only in the wilds and fastnesses¹³ of Cornwall¹⁴ and in the Welsh and Scotch Highlands¹⁵ did the Celtic tongue¹⁶ survive¹⁷. The modern Welsh, the Irish¹⁸, and the Highland Scotch still speak the Celtic language¹⁹.

The Saxon victors, wonderful²⁰ to relate, have nothing to say about the great deeds that were done in these wars²¹. Among the defeated²² Celts, on the other hand, stories came in future²³ times to be told of the valiant²⁴ deeds and heroism²⁵ of their King Arthur²⁶, how he was mortally wounded²⁷ and transported to the fairyland of Avalon²⁸ to be healed²⁹ of his wounds, and how he would one day return to save his people³⁰.

These Celtic stories of King Arthur were long, long afterwards revived³¹ by a Latin Chronicler³² named Geoffrey of Monmouth³³ (1136), and form the basis³⁴ of the Arthurian Legends³⁵ which play such an important part in English literature³⁶.

It is important to remember that the Anglo-Saxon conquest³⁷ did not take place at one time or under one leader³⁸. The old English historian Beda tells us that different tribes³⁹ came over at intervals⁴⁰, one after another, and that each tribe established⁴¹ a different dominion⁴² of its own. The Jutes colonized⁴³ Kent; the Saxons, in different tribes, occupied the basin of the Thames; the Angles⁴⁴ settled in the Northern and Eastern Counties⁴⁵.

Each of the small states so formed maintained⁴⁶ a sturdy spirit of independence⁴⁷ against the others. This had a marked influence⁴⁸ on the history, language and development⁴⁹ of these colonies, for it long prevented the subordination⁵⁰ of any one state or dialect⁵¹ to the others.

It must not be thought⁵², therefore, that Anglo-Saxon was one uniform⁵³ language spoken throughout⁵⁴ the whole county. In the 8-th century⁵⁵

Anglosasi

Między r. 449 a 580 Anglia od wyspy Wight aż do rzeki Tyne stopniowo stawała się pasmem kolonii germańskich. Po trochu Anglicy zajmowali urodzajne kotliny Tamizy, rz. Severn, Humber i Forth. Z dawnymi celtyckimi mieszkańcami, których angielscy najeźdźcy nazywali Walijszczykami (tj. cudzoziemcami), obchodzono się bez litości. Wielu pozabijano w bitwach, inni puciekali w góry, innych znowu uczyniono niewolnikami.

Jedynie w pustkowiach i warowniach Kornwalii oraz w górzystych okolicach Walii i Szkocji zachował się język celtycki. Współcześni Walijszczyki, Irlandczycy i Szkoci-górale wciąż jeszcze mówią po celtycku.

Sascy zwycięzcy, co wydaje się dziwne, nie mają nic do powiedzenia o wielkich czynach dokonanych w tych wojnach. Z drugiej zaś strony, wśród pokonanych Celtów zaczęto w późniejszych czasach opowiadać historie o owych odważnych czynach i bohaterstwie króla Artura, jak został śmiertelnie ranny i przeniesiony do Avalonu, krainy cudów, dla wyleczenia z ran, i jak pewnego dnia powróci, by zbawić swój lud.

Te opowieści celtyckie o królu Arturze zostały o wiele, wiele później wskrzeszone przez łacińskiego kronikarza, zwanego Geoffrey z Monmouth (1136), i stanowią podstawę legend arturowskich, które odgrywają tak doniosłą rolę w literaturze angielskiej.

Rzeczą ważną jest pamiętać, że podbój anglosaski nie nastąpił od razu ani pod jednym wodzem. Staroangielski dziejopis Beda opowiada nam, że różne szczepy przybywały kolejno, jeden po drugim, i że każdy szczep zakładał odmienne własne państwo. Jutowie skolonizowali Kent; Sasi, w różnych plemionach, zajęli kotlinę Tamizy, Anglowie osiedlili się w północnych i wschodnich hrabstwach.

Każde z państweczek tak utworzonych podtrzymywało silnego ducha niezależności od pozostałych. Miało to wielki wpływ na dzieje, język i rozwój tych kolonii, gdyż przez dłuższy czas uniemożliwiała podporządkowanie któregokolwiek państwa lub narzecza innemu.

Nie należy przeto sądzić, że anglosaski był jednolitym językiem, którym mówiono wszędzie w całej pro-

W y m o w a : *) 'āNglou'sāksnɜ —

- 1) əjl ɛw ʊajt — 2) rywɛ tajn — 3) grɑdjuɛly bɪ'kejm —
 4) dʒɛ:'mānyk kolɛnyz — 5) ɔkjupejd — 6) fɛ:tajl bejsnɜ —
 7) temz — 8) hāmbɛ — 9) keltyk yn'hābytɛnts — 10) i. e. (lac.:
 id est) = that is — 11) forynɛz — 12) tri:tyd —
 13) ʊajldz ɛn fa:smysɜz — 14) ko:mʊɛl — 15) hajləndz —
 16) tɑN — 17) sɛ'wajw — 18) ajɛrysɜz — 19) lāNgʊydz —
 20) ʊāndɛful — 21) ʊo:z — 22) dy'fi:tyd — 23) fju:czɛ —
 24) wājɛnt — 25) herouyzm — 26) a:Tɛ — 27) mo:tɛly ʊu:ndyɜ

28) əwɛlon — 29) hi:ld — 30) pi:pl —

- 31) ry'wajwd — 32) lɑtn kronyklɛ — 33) dʒɛfry ɛf monmɛT
 34) bejsɜs — 35) a:'Tjuɛryɛn lɛdʒɛndz — 36) lytɛryczɛ —
 37) koNkʊɛst — 38) li:dɛ — 39) dyfrɛnt trajbz —
 40) yntɛwɜz — 41) ys'tāblysz — 42) dɛ'mynjɛn — 43) dʒu:ts
 kolɛnəjzd — 44) āNglz — 45) no:Dɛn ɛnd i:stɛn kauntyz —
 46) mɛn'tejnd — 47) yndɪ'pendɛns — 48) mɑ:kt ynfluɛns —
 49) dy'wɛlɛpmɛnt — 50) sɛbo:dy'nejsn — 51) dajɛlɛkt —
 52) To:t (to think) — 53) ju:nyfo:m — 54) Tru'ɑut —

there were no less than four leading dialects, known as Northumbrian⁵⁶, Mercian⁵⁷, West Saxon and Kentish. Under the Wessex King Alfred, West Saxon gained official and literary pre-eminence⁵⁸, and the West Saxon capital, Winchester⁵⁹, became for a time the intellectual centre⁶⁰ of England.

But after the conquest of the country⁶¹ by the Normans, London gradually took the lead in everything, and when the English language revived in the 14th century, the great writers⁶², especially Chaucer⁶³, used⁶⁴ the London dialect. Ever since that time London English has been the standard⁶⁵ for the English used in literature, or, as we say, London English has been King's English or Standard English.

55) senczury — 56) no:'Tambryèn — 57) mè:szyèn — 58) é'fyszł ènd lytèrery pry'emyneńs — 59) kápitył. ùnczysztè — 60) ynty'lektjuèł sentè —

wincji. W VIII wieku były aż 4 główne narzecza, znane jako northumbryjskie, mercjańskie, zachodnio-saskie i kentyjskie. Za króla Wessexu Alfreda język zach.-saski uzyskał przewagę jako urzędowy i literacki, a stolica zach.-saska Winchester stała się na pewien czas ośrodkiem duchowym Anglii.

Lecz po podboju kraju przez Normanów (1066), Londyn stopniowo objął kierownictwo we wszystkim, a gdy język angielski odżył w XIV wieku, wielcy pisarze, zwłaszcza Chaucer, używali narzecza londyńskiego. Od tego czasu londyńska angielszczyzna jest wzorem dla angielszczyzny używanej w literaturze, albo — jak się mówi — londyńska angielszczyzna jest królewska czyli wzorowa.

61) kántry — 62) grejt rajtèz — 63) ys'peszly czo:sè — 64) ju:zd — 65) stándèd.

A MYSTERIOUS PEOPLE*.

The Watussi tribe of Ruanda, a remote territory¹ of Central Africa² under Belgian control³, are believed⁴ to be descended⁵ from the ancient Egyptians⁶.

According to the photographs⁷ taken on a recent expedition⁸, these people are of lighter colouring⁹ than the surrounding tribes, of tall stature¹⁰, noble bearing¹¹ and high intelligence¹².

They bear a striking resemblance¹³ to the Pharaos¹⁴ and observe¹⁵ many ceremonies¹⁶ and customs¹⁷ which suggest¹⁸ their community¹⁹ of origin with the ancient Egyptians.

Their ruler²⁰, King Rudahigwa, reigns²¹ over nearly two million subjects²² and is surrounded by a court²³ which conserves²⁴ much of the splendour²⁵ of the past.

W y m o w a : *) mys'tyéryès pi:pl — 1) ry'mout terytèry — 2) sentrèł äfrykè — 3) beldżèn kèn'troul — 4) by'li:wd — 5) dy'sendyd — 6) ejnszènt y'dżypszènz — 7) foutègra:fs — 8) ri:snt ekspy'dysz — 9) lajtè kálèryN — 10) stäczè —

ZAGADKOWY LUD.

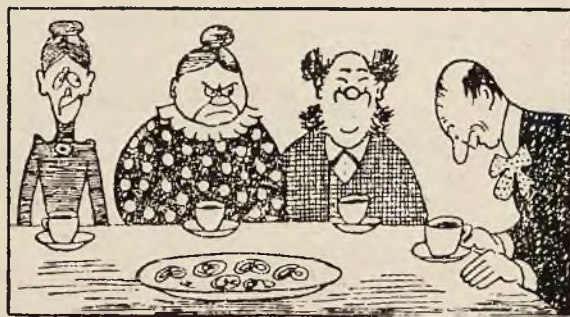
Szczep Watussi z Ruandy, odległego terytorium w Środkowej Afryce pod władzą belgijską, pochodzi, jak się przypuszcza, od starożytnych Egipcjan.

Według fotografii dokonanych podczas niedawnej ekspedycji, ludzie ci mają jaśniejszy kolor skóry, są wysokiego wzrostu, o szlachetnej postawie i wielkiej inteligencji.

Wykazują uderzające podobieństwo do faraonów i przestrzegają wielu ceremonii i zwyczajów, które nasuwają myśl o ich wspólnym pochodzeniu ze starożytnymi Egipcjanami.

Ich władca, król Rudahigwa, panuje nad blisko dwoma milionami poddanych i otoczony jest dworem, zachowującym wiele splendoru przeszłości.

11) be:èryN — 12) haj yn'telydżèns — 13) ry'zèmbłèns — 14) fe:èrouz — 15) èb'zè:w — 16) serymènyz — 17) kàstèmz — 18) sè'dżèst — 19) kè'mju:nyty — 20) ru:lè — 21) rejnz — 22) sàbdżykts — 23) ko:t — 24) kèn'sè:wz — 25) splèndè.



„I have only one piece¹ of sugar² in my coffee³.”

„How do you know⁴?”

„I can see it.”

„Mam tylko jeden kawałek cukru w kawie.”

„Skąd pan wie?”

„Widzę go.”

W y m o w a : 1) pi:s — 2) szugè — 3) kofy — 4) nou.

Dialogues from Daily Life*:

MR. (MISTER) BROWN'S ILLNESS**.

Scene¹: The Browns' bedroom.

It is 9 a. m.² Mrs.³ (Mistress) Brown is in her dressing-gown. Mr. Brown is still in bed.

Mrs. B.: Charles, I forbid⁴ you to get up. You have had a sleepless night, and I've heard⁵ you coughing⁶ all night.

Mr. B.: I admit that I don't feel quite⁷ the thing. But it's nothing at all. Don't worry⁸, darling.

Mrs. B.: Do you feel like eating⁹ anything?

Mr. B.: Oh, no! But I'm fearfully thirsty¹⁰.

Mrs. B.: Poor old thing! I'm going to make you a nice cup¹¹ of very hot milk. After that you'll go to sleep until the doctor comes.

Mr. B.: No! I forbid you to send for the doctor. I tell you again that it's nothing serious¹².

Mrs. B.: Don't get excited¹³. He's coming at ten o'clock. I 'phoned¹⁴ him when I went to have my bath¹⁵.

The Doctor's Visit.

Scene: The Browns' bedroom.

Mr. Brown is still in bed. Mrs. Brown, who is now dressed, comes in¹⁶ followed by the doctor.

Mrs. B.: Here, dear, is Dr. Smith, who will cure¹⁷ you very quickly, I hope.

Mr. B. (in a very noarse voice¹⁸): I assure¹⁹ you, doctor, that it's only a trifling²⁰ cold.

Doctor: We'll see about that. Put out your tongue²¹, please. Hm! Hm! It's not too good. Here, put that in your mouth²², and, whatever you do, don't swallow²³ it.

(He puts a clinical thermometer²⁴ in his mouth which he extracts²⁵ from it after a short interval²⁶. He looks at it.)

Ahem! Now open your pyjama coat²⁷. (He produces²⁸ his stethoscope²⁹ and sounds him). Good! now your back.

Mrs. B.: Well, doctor? What do you think of him? It's not serious, is it?

Doctor (to Mr. Brown): You try to go to sleep. I will prescribe³⁰ a sedative³¹ for you. — Will you kindly follow me into the drawing-room³², madam, where I will write a prescription³³ for your husband³⁴?

The Doctor's Visit. (Continued³⁵).

Scene: The Browns' drawing-room.

Mrs. Brown, who is very anxious³⁶, is waiting to hear Dr. Smith's diagnosis³⁷.

Mrs. B.: Well, doctor?

Rozmowy z życia codziennego:

CHOROBA PANA BROWNA.

Scena: Sypialnia Brownów.

Godzina 9 rano. Pani Brown w szlafroku. Pan Brown jest jeszcze w łóżku.

Pani B.: Karolu, zabraniam ci wstać. Spędziłaś bezsenłą noc, i słyszałam, jak kaszlałaś całą noc.

Pan B.: Przyznaję, że nie czuję się zupełnie dobrze. Ale to nic nie jest. Nie martw się, kochanie.

Pani B.: Czy masz chęć coś zjeść?

Pan B.: O, nie! Ale jestem okropnie spragniony.

Pani B.: Biedaczysko! Zaraz ci przyrządzę smaczną filiżankę bardzo gorącego mleka. Po tym będziesz spał, aż doktor przyjdzie.

Pan B.: Nie! Zabraniam ci posyłać po doktora. Powtarzam ci, że to nic poważnego.

Pani B.: Nie denerwuj się. On przyjdzie o godz. 10-ej. Telefonowałam do niego, gdy poszłam się wykąpać.

Wizyta lekarza.

Scena: Sypialnia Brownów.

Pan Brown wciąż jeszcze w łóżku. Pani Brown, obecnie ubrana, wchodzi, a za nią doktor.

Pani B.: Oto, mój drogi, pan doktor Smith, który cię bardzo szybko wyleczy, spodziewam się.

Pan B. (bardzo zachrypniętym głosem): Zapewniam pana, p. doktorze, że to tylko lekkie przeziębienie.

Doktor: Zobaczymy, co to jest. Proszę pokazać język. Hm! Hm! Nie jest zbyt dobry. Włóż pan to do ust, i w każdym razie niech pan tego nie połknie.

(Wkłada mu do ust termometr lekarski i wyjmuje go po krótkiej przerwie. Spogląda nań).

Ehm! Teraz proszę odpiąć bluzę piżamy. (Wyciąga swój stetoskop i opukuje chorego). Dobrze! Teraz plecy.

Pani B.: A więc, p. doktorze? Co pan o nim sądzi? To nic poważnego, nieprawda?

Doktor (do pana Browna): Niech pan się stara zasnąć. Zapiszę panu środek uspokajający. — Czy zechce pani łaskawie pójść ze mną do salonu, gdzie zapiszę receptę dla męża?

Wizyta lekarza. (Ciąg dalszy).

Scena: Salon Brownów.

Pani Brown, która jest bardzo niespokojna, czeka na diagnozę (rozpoznanie) D-ra Smitha.

Pani B.: A więc, panie doktorze?

Wy m o w a : *) dajęlogz, dejly lajf — **) ylnys — 1) si:n
2) 'e'jem (ante meridiem) — 3) mysyz — 4) fe'byd — 5) he:d —
6) kofyN — 7) kũajit — 8) uary — 9) i:tyN — 10) fyëfuly
Të:sty — 11) najs kãp — 12) syëryës—13) yk'sajtyd—14) found
15) ba:T — 16) kãmz yn — 17) kjuë — 18) ho:s wojs —

19) ë'szuë — 20) trajfjlyN — 21) taN — 22) mauT — 23) sũolou
24) klynykl Të'momytë — 25) yks'trãkts — 26) yntëwl —
27) pë'dza:mëz kout — 28) prë'dju:syz — 29) steTëskoup —
30) prys'krajb — 31) sedëtyw—32) dro:yNrum—33) prys'krypszn
34) hãzbënd — 35) kën'tynju:d—36) äNkszes—37) dajë'gnousys

Doctor: Well, madam. I won't (will not) conceal³⁸ from you the fact that your husband has caught³⁹ a severe⁴⁰ chill. He has a high temperature⁴¹ and his right lung⁴² is slightly affected⁴³. But we must not exaggerate⁴⁴ matters. First of all you must keep him in bed and nurse⁴⁵ him well. As to diet⁴⁶, no solid food for a few days; milk, eggs beaten up⁴⁷, and good broth⁴⁸. I will make you out a prescription to send to the chemist's⁴⁹. Then, this evening, rub⁵⁰ his back and chest with camphorated oil⁵¹.

Mrs. B.: Is that all, doctor?

Doctor: Yes. But I'll come again this evening at about five o'clock.

Mrs. B.: Ever so many thanks, doctor. Good-bye.

At the Chemist's.

Mrs. B.: Good morning. Here is a prescription from Dr. Smith. Will you make it up as soon as possible? It's very urgent⁵².

Chemist: Certainly⁵³, madam. Is Mr. Brown sick?

Mrs. B.: Yes, he is very ill. He's threatened⁵⁴ with pneumonia⁵⁵.

Chemist: Let's (let us) hope he'll get better very quickly. Isn't there anything else you want⁵⁶ today?

Mrs. B.: Ah! Yes, I had forgotten. Send me a packet of absorbent cotton-wool⁵⁷, a small quantity⁵⁸ of camphorated oil, and three bottles of Vichy water.

Chemist: You will have them shortly, madam. I will put all that down to your account⁵⁹. Good day, madam.

Mrs. B.: I'm sorry. I have forgotten to order a tooth-brush⁶⁰ and a nail-brush.

Doktor: A więc, proszę pani, nie będę przed panią ukrywał faktu, że pani mąż silnie się przeziębził. Ma wysoką temperaturę i prawe płuco lekko zajęte. Ale nie powinniśmy tych rzeczy przejawskrawiać. Przede wszystkim trzeba go trzymać w łóżku i dobrze pielęgnować. Co do diety, żadnego pożywienia stałego przez kilka dni, tylko mleko, jajka w szklance (ubite) i dobry rosół. Napiszę pani receptę, którą pośle pani do apteki. Następnie, dziś wieczór, niech pani mu natrze plecy i klatkę piersiową olejkami kamforowym.

Pani B.: Czy to wszystko, panie doktorze?

Doktor: Tak, ale przyjdę jeszcze raz dziś wieczór około 5-ej.

Pani B.: Stokrotnie dziękuję panu doktorowi. Do widzenia.

W aptece.

Pani B.: Dzień dobry. Oto recepta D-ra Smitha. Czy zechce pan ją przygotować jak najprędzej? To bardzo pilne.

Aptekarz: Ależ oczywiście, proszę pani. Czy pan Brown jest chory?

Pani B.: Tak, jest bardzo chory. Grozi mu zapalenie płuc.

Aptekarz: Miejmy nadzieję, że już wkrótce będzie mu lepiej. Czy nic więcej pani sobie dziś nie życzy?

Pani B.: Ach, tak! Zapomniałam. Niech pan mi przyśle paczkę waty higroskopijnej, niewielką ilość olejku kamforowego i trzy butelki wody Vichy.

Aptekarz: Będzie pani je wkrótce miała. Zapiszę pani to wszystko na rachunek. Do widzenia pani.

Pani B.: Przepraszam, zapomniałam zamówić szczoteczkę do zębów i szczoteczkę do paznokci.

38) kèn'si:l — 39) ko:t (to catch) — 40) sy'wyè — 41) haj
temprycè — 42) rajt làN — 43) slajtly é'fektyd —
44) yg'zàdzèrej't — 45) nè:s — 46) dajèt — 47) bi:tn àp —
48) broT — 49) kemists — 50) ràb — 51) kàm'fèrejtyd ojl —

52) è:dzènt — 53) sè:tnly — 54) Tretnd — 55) nju'mounjè —
56) tont — 57) èb'so:bènt 'kotn'ùul — 58) kùontyty —
59) è'kaunt — 60) tu:Tbràsz.

A PROFITABLE THING*.

Inquisitive¹ Lady: "Do you find it a profitable thing to keep a cow?"

Jenkins: "Oh, yes; my cow gives about eight quarts² a day."

Lady: "And how much of that do you sell?"

Jenkins: "About twelve quarts."

Wy m o w a : *) profy'tèbl TyN — 1) yn'kùzytyw — 2) è'baut ejt kùo:ts.

FORESEEN*.

Hostess¹: "Miss Joplin is going to sing us a comic song."

Guest²: "I thought³ when I upset⁴ that salt at the dinner table that something dreadful⁵ was going to happen."

Wy m o w a : *) fo:'si:n — 1) houstys — 2) gest — 3) To:t — 4) ap'set — 5) dredful.

ZYSKOWNA RZECZ.

Ciekawa jejmość: „Czy uważa pan, że to zyskowa rzecz — trzymać krowę?”

Jenkins: „O, tak. Moja krowa daje około ośmiu litrów dziennie.”

Pani: „A ile z tego pan sprzedaje?”

Jenkins: „Okolo dwunastu litrów.”

PRZEWIDZIAŁ.

Gospodyni: „Panna Joplin zaśpiewa nam komiczną piosenkę.”

Gość: „Od razu pomyślałem, gdy przewrócił tę sól przy obiedzie, że stanie się coś strasznego.”

The Miracle of the 17 Camels*

When Ali Mahomet¹ came to the end of his earthly sojourn² and surrendered himself to the soft arms of heavenly houris³, the sorrow of his three sons was great indeed. But after all a dead⁴ man is a dead man, and no amount of tears⁵ will bring him back again. But live⁶ camels are live camels — beasts⁷ as beautiful⁸ and noble as they are valuable⁹. So, while Ali Mahomet's sons lamented¹⁰ his death, they were nevertheless anxious¹¹ to enter into the possession¹² of his camels.

A herd of seventeen camels had Ali Mahomet left to his three sons, and in his will he directed them to divide¹³ the herd as follows: the eldest son was to receive¹⁴ half of the whole herd; the second¹⁵ son, one-third of the herd; and the third son, one-ninth¹⁶ of the herd.

The three young Arabs¹⁷ led the herd of camels into the courtyard¹⁸ and began¹⁹ to count. Here they were, the seventeen camels.

"Now then," the eldest brother said, "how many camels does each²⁰ of us get?"

They began to calculate²¹ and after a while they exchanged²² agonized glances²³. The eldest brother looked at the other two and said: "Unless I've gone plumb crazy²⁴, one-half of seventeen makes eight²⁵ and a half. We can't cut²⁶ a camel in half."

"That's nothing," said the second brother. "For one-third of seventeen makes five and two-thirds, and it's even²⁷ more difficult²⁸ to divide a camel into thirds than into halves."

And the third brother said something that couldn't even be printed, for one-ninth of seventeen made just²⁹ a mess.

"Oh, well," the eldest brother said, "half a camel would be no good to anybody. Now my share³⁰ is eight and a half camels. Suppose³¹ you let me have the other half; that is, nine camels. That'll be only fair. Then you can divide the rest between³² you two."

"Fair? You call that fair?" the other two brothers protested. "Certainly³³ half of a camel would be of no use³⁴ to anybody, but you are getting the biggest³⁵ share. So take your eight camels and leave³⁶ the half to us."

"Why should I? All I want is to obey our beloved³⁷ father, and he left me one-half of the whole herd," the eldest brother objected³⁸.

The argument³⁹ grew hotter and hotter, and almost⁴⁰ ended in a fist fight⁴¹. But the eldest brother,

Cudowna opowieść o siedemnastu wielbłądach

Gdy Ali Mahomet doszedł do kresu swojej ziemskiej wędrówki (dosł. pobytu) i oddał się w słodkie ramiona niebiańskich huryszek, żal jego trzech synów był rzeczywiście wielki. Ale ostatecznie nieboszczyk jest nieboszczykiem i żadne potoki (ilości) łez nie sprowadzą go z powrotem. Ale żywe wielbłądy to są żywe wielbłądy — zwierzęta równie piękne i szlachetne jak cenne. To też, oplakując śmierć Ali Mahometa, synowie jego pragnęli jednakowoż wejść w posiadanie jego wielbłądów.

Stado złożone z 17 wielbłądów pozostawił Ali Mahomet swoim trzem synom i w swoim testamencie polecił im podzielić to stado jak następuje: najstarszy syn miał otrzymać połowę całego stada, drugi syn — jedną trzecią stada, a trzeci syn — 1/9 stada.

Trzej młodzi Arabowie poprowadzili owo stado wielbłądów na podwórze i zaczęli liczyć. Oto jest siedemnaście wielbłądów.

„A więc”, rzekł najstarszy brat, „ile wielbłądów każdy z nas dostaje?”

Zaczęli obliczać i po chwili wymienili trwożne spojrzenia. Najstarszy brat spojrzął na pozostałych dwóch i rzekł: „O ile nie jestem skończonym wariatem, to połowa 17-tu wynosi osiem i pół. Nie możemy przeciąć wielbłąda na pół.”

„To jeszcze nic”, powiedział drugi brat, „bo jedna trzecia 17-tu wynosi pięć i dwie trzecie, a jeszcze trudniej podzielić wielbłąda na trzecie części niż na połówki.”

A trzeci brat powiedział coś takiego, czego nie można nawet wydrukować, bo jedna dziewiąta 17-tu to był wprost jakiś melanz.

„No, dobrze”, rzekł najstarszy brat, „pół wielbłąda nie przydałoby się nikomu. Otóż mój udział wynosi osiem i pół wielbłąda. Przypuśćmy, że dacie mi drugą połowę; jest to 9 wielbłądów. Będzie to jedynie rzetelnie. Następnie będziecie mogli podzielić resztę między sobą w dwójkę.”

„Rzetelnie? Ty nazywasz to rzetelnie?” zaprotestowali pozostali dwaj bracia. „Pewnie, że pół wielbłąda nikomu by się nie przydało, ale ty dostajesz największą część. Więc weź sobie osiem wielbłądów i zostaw tę połowę nam.”

„Dlaczego miałbym to zrobić? Chciałbym jedynie usłuchać naszego ukochanego ojca, a on pozostawił mi połowę całego stada”, zaoponował najstarszy brat.

Spór stawał się coraz gorętszy i o mało nie zakończył się walką na pięści. Lecz najstarszy brat,

Wy m o w a : *) myrékl, 'sewn'tim kamlz —

- 1) ály mē'homyt — 2) é:tly sodže:n — 3) hewnly huéryz —
4) ded — 5) tyžz — 6) lajw — 7) bi:sts — 8) bju:téful —
9) wáljuébl — 10) lē'mentyd — 11) āNksžēs — 12) pē'zeszn —
13) dy'wajd — 14) ry'si:w — 15) seknd — 16) ūān najnT —
17) ārēbz — 18) 'ko:t'ja:d — 19) by'gān — 20) i:cz —

21) kálkjulejt — 22) yks'czejndz — 23) āgēnajzd gla:nysz —

24) plām krejzy — 25) ejt — 26) kāt —

27) i:wñ — 28) dyfykelt — 29) džāst — 30) sze:é —

31) sé'pouz — 32) by'tūi:n — 33) sé:tñly — 34) ju:s — 35) bygyst

36) li:w — 37) by'lawd — 38) ēb'džektyd —

39) a:gjumēt — 40) o:lmoust — 41) fajt — 42) majndfūl —

mindful⁴² of his responsibility⁴³ as the new head of the family⁴⁴, stopped his brothers.

„It doesn't behave⁴⁵ us to quarrel⁴⁶, brothers,” he admonished⁴⁷ sternly. „Let's go to Mullah Ibrahim⁴⁸. He is a holy man beloved of Allah⁴⁹. Let's tell him our problem and abide⁵⁰ by his decision⁵¹.”

The brothers agreed instantly⁵². For Mullah Ibrahim was a just and holy man indeed, and rumours⁵³ had it that he possessed⁵⁴ the gift of clairvoyance⁵⁵, and had performed several⁵⁶ miracles in his life. To the Mullah they went and told him their trouble.

The Mullah remained for a while in silent contemplation⁵⁷. Finally⁵⁸ he smiled and, stroking his beard⁵⁹ said:

„Children, far be it from me to criticize⁶⁰ your late sire⁶¹, but the fact is that it is impossible⁶² to divide a herd of seventeen camels into two equal⁶³ parts. I am a poor man and I have only one camel, but I'll give my only camel to you, and with eighteen camels you will have no difficulty following your father's instructions⁶⁴.”

At first the young men protested, but the old Mullah insisted that they take his camel.

„What's a camel?” he said. „Of course that camel was of great use to me, but my camel could render me no greater service than to restore peace⁶⁵ among my neighbours⁶⁶. So take my camel, and don't worry⁶⁷ about me. Allah is just, and in due⁶⁸ time He will give me back my camel, if such⁶⁹ be His will.”

Somewhat ashamed⁷⁰ and profoundly grateful⁷¹, the three young Arabs took the Mullah's camel and went home with it. And now they had no difficulty dividing the herd of eighteen camels according⁷² to their father's will.

The eldest brother took half, that is, nine camels. The second brother, who was to get a third of the herd, took six camels. And the youngest⁷³ took the ninth part, or two camels.

The brothers were overjoyed⁷⁴, but ashamed as they were of having accepted⁷⁵ the gift of a poor man, each took his camels and led them to his own shed in silence.

Suddenly⁷⁶ the eldest brother stopped and exclaimed⁷⁷: „I'll be jiggered⁷⁸!” (Or whatever might be its equivalent⁷⁹ in Arabic⁸⁰.)

The other brothers turned their heads at that exclamation⁸¹ and saw to their utter bewilderment⁸² Mullah Ibrahim's camel standing in the middle of the courtyard.

pomny swojej odpowiedzialności jako nowa głowa rodziny, zatrzymał swoich braci.

„Nie wypada nam się kłócić, bracia”, upominał surowo. „Chodźmy do mułły Ibrahima. To święty człowiek, umiłowany przez Allacha. Opowiedzmy mu nasze zagadnienie i pozostanmy przy jego decyzji.”

Bracia przystali natychmiast. Albowiem mułła Ibrahim był istotnie sprawiedliwym i świętym człowiekiem, a według pogłosek posiadał dar jasnowidzenia i dokonał w życiu szeregu cudów. Do tego mułły poszli i opowiedzieli mu o swoim kłopotcie.

Mułła trwał przez chwilę w milczącej kontemplacji. Wreszcie uśmiechnął się i, gładząc sobie brodę, rzekł:

„Dzieci, daleki jestem od krytykowania waszego zmarłego rodzica, ale faktem jest, że nie sposób podzielić stada 17 wielbłądów na dwie części. Jestem biednym człowiekiem i mam tylko jednego wielbłąda, ale dam wam swego jedyne wielbłąda, a przy 18 wielbłądach nie będziecie mieli trudności w stosowaniu się do poleceń swego ojca.”

Z początku młodzieńcy sprzeciwili się, ale stary mułła nalegał, by wzięli jego wielbłąda.

„Cóż to jest wielbłąd?” rzekł. „Oczywiście ten wielbłąd przynosił mi wielki pożytek, ale mój wielbłąd nie mógłby mi wyświadczyć większej przysługi niż przywrócić pokój wśród moich sąsiadów. Więc weźcie mego wielbłąda i nie troszczcie się o mnie. Allah jest sprawiedliwy i we właściwym czasie odda mi wielbłąda, jeśli taka będzie Jego wola.”

Nieco zawstydzeni i z głęboką wdzięcznością trzech młodzi Arabowie wzięli wielbłąda mułły i udali się z nim do domu. I teraz nie mieli trudności w podziale stada 18 wielbłądów stosownie do testamentu swego ojca.

Najstarszy brat wziął połowę, tj. 9 wielbłądów. Drugi brat, który miał otrzymać 1/3 stada, wziął 6 wielbłądów. A najmłodszy brat wziął dziewiątą część, czyli dwa wielbłądy.

Bracia byli niezwykle uradowani, lecz jako że byli zawstydzeni, iż przyjęli dar biedaka, każdy wziął swoje wielbłądy i poprowadził je do swego szałasu w milczeniu.

Nagle najstarszy brat zatrzymał się i zawołał: „Niech mnie diabli wezmą!” (Lub coś takiego, co może uchodzić za odpowiednik tego po arabsku).

Pozostali bracia obrócili głowy na ten okrzyk i ku swemu najwyższemu zdumieniu ujrzeli wielbłąda mułły Ibrahima stojącego pośrodku podwórza.

43) ry'spõsë'bylyty — 44) fãmyly — 45) by'hõu — 46) kũorëł — 47) ëd'mõny'szt — 48) malë ybrëhi:m — 49) äle — 50) ë'bahjd — 51) dy'sy'zn —

52) ë'gri:d ynstëntly — 53) ru:mëz — 54) pë'zest — 55) kle:ë'wojëns — 56) sewrëł — 57) sajłënt kontem'plejszn — 58) fajnely — 59) byëd — 60) kryty'sajz — 61) sajë —

62) ym'posëbl — 63) i:küel — 64) yn'strãksznz —

65) rys'tõ: pi:s — 66) nejbëz — 67) üãry — 68) dju: —

69) säcz — 70) sämüot ë'szejmd — 71) grejtful — 72) ëko:dyN

73) jãNgyst — 74) ouwë'dzõjd — 75) ëk'septyd —

76) sädnly — 77) yks'klejmd — 78) dzygëd — 79) y'küywëłënt

80) ärebyk — 81) eksklë'mej'szn — 82) ätë by'üydëment —

“Who forgot⁸³ to take a camel?” asked the eldest brother.

“I have my two,” said the youngest.

“I have my six,” said the second brother.

“And I have my nine,” said the eldest brother.

“So each of us has his camels; and yet, here is Mullah Ibrahim’s camel left over.”

The brothers began to count. They counted and counted: they read their father’s will over and over again. The herd was to be divided into one-half, one-third and one-ninth. One-half of eighteen was nine; one-third of eighteen was six; one-ninth of eighteen was two. There could be no doubt⁸⁴ that each had received his rightful⁸⁵ share, and yet here was the Mullah’s camel left to himself. Clearly⁸⁶ a miracle had happened!

The brothers hurried⁸⁷ to the Mullah with his camel. The Mullah did not seem astonished⁸⁸ to see them. He only smiled, stroked his beard, and asked:

“Well, my children⁸⁹, did you divide your herd to the satisfaction⁹⁰ of each of you?”

“We did,” said the brothers. “And a miracle has happened. Each of us got his rightful part of the herd, but your camel, o Ibrahim, was left over.”

“Let’s (let us) render praise to Allah, my children,” said Mullah Ibrahim. “And let this be a lesson⁹¹ to you. I gave you my last camel in order to restore peace among you. But I also told you that Allah is just and that He would give me back my camel in due time, if such was His will. And as you see, Allah is returning my camel to me without taking anything away from you. Which shows you that one should never hesitate⁹² to sacrifice⁹³ one’s possessions for one’s neighbours.”

The awe-stricken⁹⁴ brothers returned home and related⁹⁵ their marvellous experience⁹⁶ to all their friends and acquaintances⁹⁷. And they in their turn related it to others, and thus gradually⁹⁸ the whole world learned⁹⁹ of the great Mullah Ibrahim and of the miracle which he had performed with the herd of seventeen camels.

And the fame of Mullah Ibrahim remained unchallenged¹ for centuries², until³ a sceptical mathematician⁴ took a pencil and a piece⁵ of paper, and began some mysterious calculations⁶. Then he sneered⁷: “Miracle, indeed!”

But that piece of paper was subsequently⁸ lost, so that anybody doubting⁹ the power¹⁰ of Mullah Ibrahim to work¹¹ miracles will have to do his own calculations.

„Kto zapomniał wziąć wielbłąda?” spytał najstarszy brat.

„Ja mam swoje dwa”, rzekł najmłodszy.

„Ja mam swoje sześć”, rzekł drugi brat.

„A ja mam swoje dziewięć”, rzekł najstarszy brat. „Więc każdy z nas ma swoje wielbłądy; a jednak pozostał tu wielbłąd muły Ibrahima.”

Bracia zaczęli liczyć. Liczyli i liczyli; odczytywali wciąż na nowo testament swego ojca. Stado ma być podzielone na pół, jedną trzecią i jedną dziewiątą. Połowa osiemnastu to dziewięć, jedna trzecia 18-tu to sześć, jedna dziewiąta 18-tu to dwa. Nie było żadnej wątpliwości, że każdy otrzymał swój właściwy udział, a jednak wielbłąd był tu pozostawiony sam. To jasne, że stał się cud!

Bracia pośpieszyli do muły z jego wielbłądem. Muła nie zdawał się być zdziwiony, widząc ich. Uśmiechnął się tylko, pogładził sobie brodę i spytał:

„No, moje dzieci, czyście podzielili swoją trzodę ku ogólnemu zadowoleniu?”

„Tak jest”, rzekli bracia. „I stał się cud. Każdy z nas otrzymał swoją należytą część stada, lecz twój wielbłąd — o, Ibrahimie! — pozostał.”

„Sławmy więc Allacha, moje dzieci”, rzekł muła Ibrahim. „I niech to będzie dla was nauczka. Dałem wam swego ostatniego wielbłąda w celu przywrócenia pokoju wśród was. Ale powiedziałem wam także, że Allach jest sprawiedliwy i że odda mi wielbłąda we właściwym czasie, jeśli taka będzie Jego wola. I jak widzicie, Allach zwraca mi wielbłąda, nie zabierając niczego wam — co dowodzi, że nikt nie powinien się wahać poświęcić swój majątek dla sąsiadów swoich.”

Przejęci najwyższą czią, bracia wrócili do domu i opowiedzieli o swojej cudownej przygodzie wszystkim przyjaciółom i znajomym. A ci z kolei opowiedzieli o tym innym, i w ten sposób stopniowo cały świat dowiedział się o wielkim mulle Ibrahimie i o cudzie, którego dokonał ze stadem siedemnastu wielbłądów.

I sława muły Ibrahima pozostawała niezachwiana przez wieki, aż pewien sceptyczny matematyk wziął ołówek i kawałek papieru i zaczął robić jakieś tajemnicze obliczenia. Następnie uśmiechnął się szyderczo: „Cud, rzeczywiście!”

Ale ów kawałek papieru zaginął następnie, tak że ktokolwiek wątpi w moc dokonywania cudów przez mułę Ibrahima, będzie musiał sam przeprowadzić sobie obliczenia.

83) fě'got — 84) daut — 85) rajtful — 86) klyely — 87) haryd — 88) ęs'tonyszt —

89) czyldrën — 90) sätys'fakszn — 91) lesn — 92) hezytejt 93) sákryfajs — 94) o:strykn — 95) ry'lejtyd — 96) ma:wylęs yks'pyëryëns — 97) ę'këjntënsyz — 98) grädjuëly — 99) lë:nd

1) 'an'czälyndzd — 2) senczuryz — 3) ęn'tyl — 4) skeptykl mäTymë'tyszn — 5) pi:s — 6) mys'tyëryës kälkju'lejszn — 7) snyëd — 8) säbsykdëntly — 9) dautyN — 10) pauë — 11) üë:k.

THE CARPENTER'S IMPROVISATIONS*.

Sir Richard Steele¹, the well-known humourist², was a great spendthrift, and though³ he gained considerable sums⁴ by his writings⁵ which were much read⁶ at his time, and besides⁷, had some lucrative offices⁸ under the government⁹, he was often¹⁰ in great pecuniary difficulties¹¹. The following interesting anecdote¹² is related about him by W. M. Thackeray¹³ in his "English Humourists of the eighteenth century"¹⁴.

Sir Richard Steele, at a time when he was much occupied¹⁵ with theatrical affairs¹⁶, built¹⁷ himself a pretty private theatre¹⁸, and, before it was opened to his friends and guests¹⁹, was anxious²⁰ to try whether the hall was well adapted for hearing²¹. Accordingly he placed himself in the most remote²² part of the gallery, and begged²³ the carpenter who had built the house to speak up from the stage.

The man at first said he was unaccustomed²⁴ to public²⁵ speaking and did not know what to say to his honour²⁶; but the good-natured²⁷ Steele called out to him to say whatever was uppermost²⁸; and after a moment the carpenter began, in a voice perfectly audible²⁹.

"Sir Richard Steele!" he said, "for three months past, me and my companions³⁰ has been a working in this theatre, and we've (we have) never seen the colour³¹ of your honour's money; we will be very much obliged³² if you'll (you will) pay it directly, for until you do, we won't (will not) drive in another³³ nail."

Sir Richard said that his elocution³⁴ was perfect, but that he didn't like his subject³⁵ much.

W y m o w a : *) ka:pyntèz ymproważ'zejsznz —

1) ryczèd sti:l — 2) hju:mèryst — 3) Dou — 4) kèn:sydrèbl sàmz — 5) rajtyNz — 6) red — 7) by'sajdz — 8) lu:krètyw ofysyz — 9) gawènmènt — 10) o:fn — 11) py'kju:njèry dyfykèltыз — 12) yntrystyN ànykdout — 13) Takèry — 14) senczury —

15) okjupajd — 16) Ty'àtrykl è'fe:èz — 17) byl —

IMPROWIZACJE STOLARZA.

Sir Ryszard Steele (1671—1729), słynny humorysta, był wielkim rozrzutnikiem, i jakkolwiek zarabiał znaczne sumy swoimi utworami, które były bardzo poczytne za jego czasów, a ponadto miał kilka dochodowych stanowisk państw., często bywał w wielkich tarapatkach pieniężnych. Następującą ciekawą anegdotę opowiada o nim W. M. Thackeray w swoim dziele „Angielscy humorzyści XVIII wieku”:

Sir Ryszard Steele, w czasie gdy był bardzo zajęty sprawami teatralnymi, wybudował sobie ładny prywatny teatr, i zanim go otworzono dla jego przyjaciół i gości, pragnął wypróbować, czy sala jest akustyczna (przystosowana do słuchania). Ulokował się przeto w najdalszej części galerii i poprosił stolarza, który budował teatr, by przemówił ze sceny.

Człowiek ten najpierw powiedział, że nie jest przyzwyczajony przemawiać publicznie i nie wie, co powiedzieć jaśnie panu; ale dobroduszny Steele zawołał do niego, by mówił cokolwiek bądź; i po chwili stolarz rozpoczął głosem, który doskonale słychać było:

„Wielmożny panie Ryszard Steele!” rzekł. „Od trzech miesięcy (ub.) ja i moje koleżki pracujem w tym teatrze, a forszy szanownego pana na oczy nie widzielim; to też będziem bardzo zobowiązani, jeżeli pan je zapłaci zaraz, bo do czasu, aż pan tego nie uczynisz, nie wbijem więcej ani jednego gwoźdźca.”

Sir Ryszard powiedział, że jego dykcja jest doskonała, ale że temat nie bardzo mu się podoba.

18) prajwyt Tyètè — 19) gests — 20) àNkszès — 21) hyèryN — 22) ry'mout — 23) begd —

24) 'ànè'kàstèmd — 25) pàblyk — 26) onè — 27) 'gud'nejczèd — 28) àpèmoust — 29) wojs pè:fykty o:dèbl — 30) kèmp'ànjènz — 31) kâlè — 32) è'blajdzd — 33) è'nàDè — 34) elè'kju:szn — 35) sàbdzÿkt.

BETWEEN FRIENDS*.

"When the judge¹ asked me my age², I couldn't remember for the moment whether³ I was twenty-eight or twenty-nine."

"What did you tell him?"

"Twenty-one."

W y m o w a : *) by'tüi:n frendz —

1) dżadz — 2) ejdz — 3) ucDè.



MIĘDZY PRZYJACIÓLKAMI.

„Gdy sędzia spytał mnie o wiek, nie mogłam sobie chwilowo przypomniać, czy mam 28 lat czy 29.”

„I co mu powiedziałaś?”

„Dwadzieścia jeden.”

THE CUSTOMER IS ALWAYS RIGHT.*

These words of the well-known American businessman¹ Mr. John Wanamaker have become a principle of salesmen and saleswomen². Customers well aware of the fact not unfrequently³ abuse⁴ it. Not all of them, mind you, for there are different classes⁵ especially amongst⁶ the female⁷ customers.

The other day I read⁸ an article by a saleswoman in the evening-gown department of a large Fifth Avenue⁹ store. It is very illustrative¹⁰ not only for the American customer but for customers on the whole, for I don't believe¹¹ that the American woman behaves¹² differently from her European¹³ sister when she is out to buy¹⁴ a frock.

The "good" class of customers are those who either¹⁵ know what they want or have the brains to recognize¹⁶ it, when it is placed before them. Most of them watch the advertisements¹⁷, are not big spenders and are human¹⁸ and polite¹⁹. The encounter with a good customer ends with a try-on in the fitting-room, where the decision²⁰ to have some alterations²¹ is made. As soon as this is done the goods are not returnable.

Then there is the class of the vague²², helpless, pathetic²³ customers. They do not know in the least what they want or why they have come.

Sometimes they plainly want things they cannot afford²⁴. Many of the vague customers and others as well say they want a larger size than they actually²⁵ do. Everyone wants to hear such sweet music²⁶ as: "Much too large! You can easily wear²⁷ a size smaller."

But of course²⁸ it is much easier to deal²⁹ with vague customers than with those belonging to the obnoxious³⁰ class, who usually³¹ make their entry by calling: "Miss, Miss! Isn't there someone here who can wait on me?" Then they start having a look at the dresses by pulling off bows and shoulder-straps³².

Or else they sit in their chairs, making absolutely³³ no comment as garment after garment is brought³⁴ to them. If a friend is with them, they are not so taciturn³⁵, they find a great deal wrong with every article. Needless to say, they seldom buy, and, if they do, the frock will probably be returned³⁶.

Mothers and young daughters³⁷ never are of the same opinion. Mothers always want to clothe³⁸ their daughters in simple dresses that will clean easily and not go out of fashion³⁹ too soon, and make them look like what they are, or should be: sweet, young, fresh things.

KLIENT ZAWSZE MA RACJĘ.

Te słowa słynnego kupca amerykańskiego p. Jana Wanamakera stały się zasadą dla sprzedawców i sprzedawczyń. Klienci, którym fakt ten jest dobrze znany, nierzadko nadużywają go. Nie wszyscy jednak (trzeba to zaznaczyć), gdyż są różne kategorie, zwłaszcza wśród klientek.

W tych dniach przeczytałem artykuł napisany przez sprzedawczynię z działu sukien wieczorowych wielkiego magazynu na Fifth Avenue (V Aleja, Nowy Jork). Jest on bardzo pouczający nie tylko dla klientki amer., lecz dla klientek w ogóle, gdyż nie sądzę, że Amerykanka zachowuje się inaczej niż jej europejska siostrzyca, gdy idzie kupić suknię.

„Lepszą” kategorią klientek są te, które bądź wiedzą, czego chcą, bądź też mają tyle rozumu, by poznać to, skoro się im je pokaże. Większość z nich śledzi ogłoszenia, nie wydaje dużo pieniędzy i jest ludzka i uprzejma. Spotkanie z dobrą klientką kończy się przymiarką w przymierzalni, gdzie zostaje powzięta decyzja dokonania pewnych poprawek. Skoro to zostaje załatwione, towar nie podlega zwrotowi.

Następnie idzie kategoria nieokreślonych, niezadowolonych, patetycznych klientek. Nie wiedzą one bynajmniej, czego chcą lub po co przyszły.

Czasami chcą po prostu rzeczy, na które nie stać ich. Wiele z tych wahających się klientek, a także inne, powiada, że potrzebny im większy rozmiar niż to jest w rzeczywistości. Każda pragnie usłyszeć tak słodką muzykę jak: „O wiele za duże! Może pani śmiało (łatwo) nosić o numer mniejszy.”

Ale naturalnie o wiele łatwiej mieć do czynienia z niezdecydowanymi klientkami niż z tymi, które należą do owej nieprzyjemnej kategorii, co to wchodzi, wołając: „Panienko! Panienko! Czy nie ma tu kogoś, kto może mnie obsłużyć?” Następnie zaczynają przeglądać suknie, odrywając kokardki i ramiączka.

Albo inaczej: siedzą sobie na fotelach, nie czyniąc absolutnie żadnych uwag, gdy się im przynosi jeden kostium po drugim. Gdy przyjaciółka jest z nimi, nie są takie milczące i znajdują masę braków w każdej sztuce. Nie ma potrzeby mówić, że rzadko kupują, a jeśli kupują, to suknia prawdopodobnie będzie zwrócona.

Matki i młode córki nigdy nie są tego samego zdania. Matki zawsze chcą ubrać swoje córki w skromne suknie, które łatwo czyścić i które nie wyjdą z mody tak prędko, a które nadają im taki wygląd, jakimi są lub mają być — słodkich, młodych, świeżych istot.

W y m o w a : *) kãstèmè, o:lùèz, rajt —

1) byznysmèn — 2) scjłzùymyn — 3) an'fri:kùently —
4) è'bju:z — 5) dyfrènt kla:syz — 6) ys'pészly è'mãNst —
7) fi:mejł — 8) red — 9) àwynju: — 10) yłèstrejtyw — 11) by'li:w
12) by'hejwz — 13) juèrè'pyèn — 14) baj —
15) ajDè — 16) rekègnajz — 17) ed'wè:tysments —

18) hju:mèn — 19) pè'lajt — 20) dy'syżn — 21) o:ltè'rejsznz —
22) wej: — 23) pè'Tetyk — 24) è'fo:d — 25) àktjuèly —
26) mju:zyk — 27) i:zyly ùc:è —

28) f.ko:s — 29) di:l — 30) èb'nokszès — 31) ju:zuèly —
32) szouldèstrãps — 33) àbsèlu:tly — 34) bro:t (to bring) —
35) tàsyètè:n — 36) ry'tè:nd — 37) do:tèz — 38) klouD —

Daughter, on the other hand, wants to look exactly¹⁰ like Greta Garbo or Marlene Dietrich.

These are just¹¹ a few examples¹² of the manifold crowd of customers who know that they are always right.

39) faszni — 40) yg'zaktly — 41) dzäst — 12) yg'za:implz.

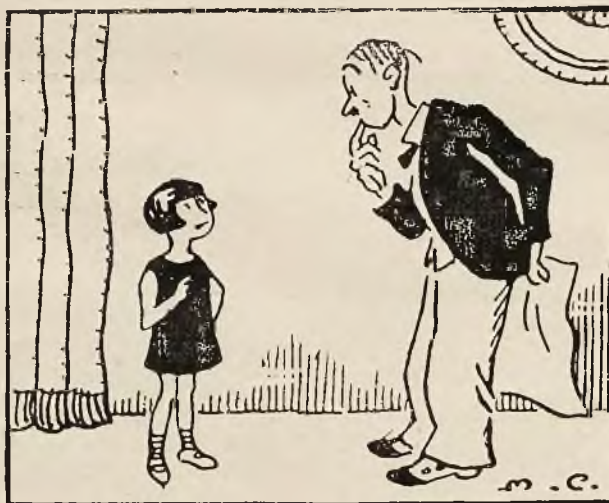
THE PUBLISHER*

A lady sent the manuscript¹ of a novel to a publisher, and in due course² received it back with a polite notification³ that it did not meet with approval⁴.

The lady wrote an indignant⁵ letter saying that she had proof that her copy had not been read⁶, as she had pasted⁷ pages 98 and 99 together, and they were still stuck⁸ together. This plainly showed⁹, she said, that the publisher was unfitted to express¹⁰ an opinion.

The publisher replied¹¹ as follows: "Dear Madam¹², when I have the misfortune¹³ to come across¹⁴ a bad egg, I don't feel called upon¹⁵ to finish it."

W y m o w a : *) páblyszé — 1) mänjuskrypt — 2) dju: ko:s — 3) pè'lajt noutyfy'kejszn — 4) è'pru:wl — 5) yn'dygnènt
6) red — 7) pejstyd — 8) sták (to stick) — 9) szoud — 10) yk's'pres
11) ry'plajd — 12) mädèm — 13) mys'fo:czn — 14) kàm
è'kros — 15) ko:ld è'pon.



CHANGED HER MIND*.

Uncle¹: "Now, Mary, whom do you love most, auntie² or me?"

Little Mary: "Auntie."

Uncle: "But yesterday³ you said you loved me most."

Little Mary: "Yes, but I've thought it over since and decided⁴ that we women⁵ must stick together⁶."

W y m o w a : *) czejndzd, majnd — 1) àNkl — 2) a:nry — 3) jestèdy — 4) dy'sajdyd — 5) ùymyn — 6) tè'geDè.

WYDAWCA.

Pewna pani posłała rękopis powieści do wydawcy, i we właściwym czasie otrzymała go z powrotem z uprzejmym zawiadomieniem, że nie spotkał się z aprobatą.

Owa pani napisała pełen oburzenia list, twierdząc, że ma dowód na to, iż jej rękopis (zeszyt) nie był czytany, gdyż sklepiła stronicie 98 i 99 razem i są one jeszcze zlepione. To jasno pokazuje, twierdziła, że wydawca jest niekompetentny do wyrażania opinii.

Wydawca odpowiedział jak następuje: „Szanowna Pani! Gdy mam nieszczęście wpaść na złe jajko, nie poczuwam się do obowiązku dokończyć je.”

ROZMYŚLIŁA SIĘ.

Wujaszek: „A więc, Marysiu, kogo kochasz bardziej, ciotunię czy mnie?”

Maryśka: „Ciotunię.”

Wujaszek: „Ale wczoraj powiedziałaś, że kochasz mnie najbardziej.”

Maryśka: „Tak, ale potem zastanowiłam się nad tym i postanowiłam, że my, kobiety, powinnyśmy się trzymać razem.”

“ O K A Y ” (O. K.)*.

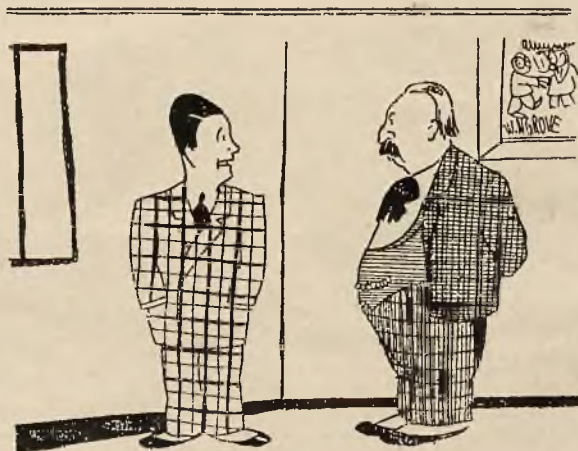
- I. Now Charles¹ had been brought up² with care at Number 12, Begonia Square³, and taught⁴ while still extremely young⁵ not to misuse⁶ the English tongue. No words unfit⁷ for him to hear had ever reached⁸ his sheltered ear.
- II. For instance, such disgusting slang⁹ as “Gosh” and “Golly”, “Blow” and “Hang”. Imagine¹⁰ therefore what a pang his learned¹¹ father felt one day when Charles distinctly¹² said “O k a y”.
- III. The horrid habit grew¹³ and grew; it seemed the only word he knew¹⁴: whatever he was asked to do — to eat or drink, to work or play — all Charles could answer¹⁵ was “O k a y”.
- IV. “Charles!” cried¹⁶ his father in amaze¹⁷. “Where did you learn that vulgar phrase¹⁸? Refrain from using¹⁹ it, I pray.” And meekly Charles replied²⁰ “O k a y”.

*) O. K. ('ou'kej), popularny, zwłaszcza w Ameryce, okrzyk, pochodzi od „all correct” — 1) cza:lz — 2) bro:t əp (to bring up) — 3) by'gounjē skūe:è — 4) to:t (to teach) — 5) yks'tri:mly jəN — 6) 'mys'ju:z — 7) ən'fyt — 8) ri:czł — 9) dys'gastyN

W PORZĄDKU! (ZROBIONE!).

- I. Otóż Karola wychowano starannie pod Nr. 12 na placu Begonia, i uczono, gdy był jeszcze bardzo młody, by nie „nadużywał” angielskiego języka. Żadne słowa, nie nadające się dla jego słuchu, nigdy nie dosięgły jego chronionego ucha.
- II. Na przykład taka obrzydliwa gwara, jak „olaboga”, „do pioruna”, „do diaska”, „niech to diabli”. Wyobraźcie sobie przeto, jaki ból jego uczony ojciec odczuł pewnego dnia, gdy Karol wyraźnie powiedział: „Okay”.
- III. Wstrętny zwyczaj zakorzeniał się coraz bardziej; zdawało się, że to jedyne słowo, jakie zna; o cokolwiek go proszono (by uczynił) — by jadł lub pił, pracował lub bawił się — wszystko, co Karol mógł odpowiedzieć, było: „Okay”.
- IV. „Karolu!” zawołał jego ojciec ze zdumieniem. „Gdzieś się nauczył tego ordynarnego zwrotu? Przestań go używać, proszę cię.” A Karol odpowiedział potulnie: „Okay”.

slāN — 10) y'mádzyn — 11) lē:nyd — 12) dys'tyN(k)tly — 13) gru: (to grow) — 14) nju: — 15) a:nsē — 16) krajd — 17) é'mejz — 18) walgē frejz — 19) ju:zyN — 20) ry'plajd.



IS THAT FAIR?

Poet: “I intend to publish¹ my verses under the name of John Smith.”

Candid Friend: “Well, I don't think that's quite² fair!”

Poet: “Why not?”

Candid Friend: “Just think of the thousands³ of innocent⁴ men who will be suspected⁵.”

Wy m o w a : 1) páblysz — 2) kúajt — 3) Tauzéndz — 4) ynosnt — 5) sēs'pektyd.

CZY TO W PORZĄDKU?

Poeta: „Zamierzam opublikować swoje wiersze pod imieniem Jana Smitha.”

Szczerzy przyjaciel: „No, nie sędzę, że to zupełnie w porządku.”

Poeta: „Czemu nie?”

Szczerzy przyjaciel: „Pomyśl tylko o tych tysiącach niewinnych ludzi, których będzie się podejrzewało.”

JAK NALEŻY POSŁUGIWAĆ SIĘ**„Echem obcojęzycznym”****ABY OSIĄGNĄĆ NAJWIĘKSZE KORZYŚCI?**

Zalecamy stosować się do następujących wskazówek:

1) Tekst obcojęzyczny przeczytać kilkakrotnie na głos, posiłkując się w miarę potrzeby zamieszczonym obok przekładem i objaśnieniami;

2) po przeczytaniu uważnie przepisać treść obcojęzyczną opowiadania, anegdoty i t. d., notując przy tym w oddzielnym zeszytce słówka i zwroty trudniejsze lub spotykane po raz pierwszy;

3) po przeczytaniu i przepisaniu treści obcojęzycznej oraz powtórzeniu trudniejszych wyrazów i zwrotów — odtworzyć samodzielnie tę lub inną anegdotę czy opowiadanie z pamięci albo na podstawie przekładu polskiego;

4) opowiadania i anegdoty, powtórzone w sposób podany w p. 3 zaleca się również napisać z pamięci, a następnie porównać z tekstem drukowanym celem poprawienia ewentualnych omyłek.

Przekład polski, służący do lepszego zrozumienia tekstu obcojęzycznego, jest w miarę możliwości dokładny (często dosłowny), to też odbiega niekiedy od przekładu literackiego.

OD ADMINISTRACJI:

O każdej zmianie adresu należy zawiadomić Administrację pisma natychmiast, podając zarówno nowy adres jak i dawny.

Za zmianę adresu nie pobiera się żadnej opłaty.

w Paryżu

„ECHO OBCOJĘZYCZNE”
JEST DO NABYCIA

w „Księgarni Polskiej w Paryżu”
„Librairie Polonaise à Paris”

Paris VI-e — 123, Boulevard Saint-Germain.

Cena numeru pojed.: frs. 4.50.
Prenumerata roczna: 50 franków.

w Berlinie

„ECHO OBCOJĘZYCZNE” JEST
DO NABYCIA W KSIĘGARNI p. f.

Arthur Collignon, G. m. b. H.

Berlin NW7, Prinz Louis Ferdinand-Str. 2.

Cena numeru pojed. 40 fenigów.
Prenumerata roczna: RM 4.50.

**Polecamy do nabycia
roczniki „Echa Obcojęz.”**

(ciekawa, zawsze aktualna treść):

**A) wydanie angielsko-polskie:
rocznik 1938 (12 n-rów — 192 str.)**

Cena 6 złotych, z przesyłką.

Łącznie z prenum. „Echa” ang.-pol. na r. 1939: 10 zł.

**B) wydanie francusko-polskie:
roczniki 1935, 1936, 1937 i 1938**

Cena każdego rocznika (12 n-rów, 192 str.): 6 zł.

Powyższe cztery roczniki franc.-pol. razem: 20 zł,
łącznie z prenum. „Echa” franc.-pol. na r. 1939: 25 zł.

**C) wydanie niemiecko-polskie:
roczniki 1935, 1936, 1937 i 1938**

Cena każdego rocznika (12 n-rów, 192 str.): 6 zł.

Powyższe cztery roczniki niem.-pol. razem: 20 zł,
łącznie z prenum. „Echa” niem.-pol. na r. 1939: 25 zł.

Uwaga! Tylko wyżej podane roczniki „Echa Obcojęzycznego” są do nabycia.

(Wydanie ang.-pol. wychodzi od 1.I.1938).

Ilość roczników ograniczona.

Zamówienia płatne są z góry.

Za pobraniem pocztowym nie wysyła się.

Administracja „Echa Obcojęzycznego”:

Warszawa I, ul. Waliców 3. Telefon: 6-13-40.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 25.635.

Pocztowe przekazy rozrachunkowe Nr. 501.

Język???!!!!

Przy wszelkich wpłatach na konta „Echa Obcojęzycznego” (P. K. O. 25.365 lub Kartoteka Rozrachunkowa Nr 501) należy każdorazowo zaznaczać na odwrocie odcinka dla odbiorcy — język abonowanego wydania: a) ang., b) franc., c) niem. — Brak tego rodzaju wzmianki utrudnia nam pracę, a czasami — zwłaszcza gdy chodzi o nowoprzybywających abonentów — wręcz uniemożliwia wysyłkę żądanych numerów.

Nowoprzybywający Abonenci proszeni są ponadto o zaznaczanie przy pierwszej wpłacie: „Nowa prenumerata”.

**Ogłaszajcie się
w „Echu Obcojęzycznym”!**

Książki niezbędne dla każdego uczącego się języków obcych:

1) „DER GROSSE DUDEN”:

Cz. I: **Rechtschreibung** (pisownia niem.).
Nowe wydanie. — 670 str. w opr. — Cena 7 zł.
Cz. II: **Stilwörterbuch** (słownik stylistyczny).
Nowe wydanie. — 694 str. w opr. — Cena 7 zł.
Cz. III: **Grammatik** (gramatyka niem.).
Nowe wydanie. — 420 str. w opr. — Cena 7 zł.
Cz. IV: **Bildwörterbuch** (słownik ilustr.).
Nowe wydanie. — 795 str. (348 plansz z rysunkami, objaśniającymi przeszło 10.250 terminów — ogółem zaś z górą 30.000 różnych słów i pojęć). — Słownik ten uwzględnia wszystkie dziedziny życia ludzkiego, przyrodę, technikę i t. d.
Cena w opr. 7 zł.

2) „DUDEN FRANÇAIS”

Dictionnaire illustré
882 str. w opr. — Cena zł. 10,50.

3) „THE ENGLISH DUDEN”

Picture Vocabularies
960 str. w opr. — Cena zł. 10,50.

„Duden Français” i „The English Duden” są odpowiednikami niemieckiego wydania „Duden Bildwörterbuch” i zawierają te same ilustracje z podaniem terminów i wyrażań francuskich względnie angielskich. — Na końcu każdego słownika znajduje się podwójny alfabetyczny spis wyrazów: francuski i niemiecki względnie angielski i niemiecki.

Prospekty na żądanie bezpłatnie.

RHODES HANDBUCH DER HANDELSKORRESPONDENZ

1) Wydanie 4-językowe: niemiecko-angielsko-francusko-hiszpańskie. Nowe wydanie (XV) 1938 r.
1164 str. Cena w opr. zł. 42.—

2) Wydanie mniejsze 2-językowe: niemiecko-angielskie
581 str. Cena w opr. zł. 21.—

R h o d e s to prawdziwa encyklopedia nowoczesnej korespondencji handlowej, która umożliwia każdemu pisanie wzorowych listów handlowych w czterech najważniejszych językach obcych: niemieckim, angielskim, francuskim i hiszpańskim.

Szczegółowe prospekty (z odbitkami stronic) bezpłatnie.

„NOUVEAU PETIT LAROUSSE ILLUSTRE”

Podręczny francuski słownik encyklopedyczny
1771 str., 6200 rysunków w tekście, 220 plansz i tablic, 140 map.
Nowe wydanie na 1939 r. — Cena w opr. zł. 11.—

Polecamy także wszelkie wydawnictwa LANGENSCHIEDTA, jak metody, słowniki, rozmówki i t. p.

Do nabycia we wszystkich księgarniach lub w Składzie Główn.:

**G. DORN, Księgarnia Wysyłkowa, Warszawa
Zielna 51 (róg Królewskiej). Konto P. K. O. Nr. 11.970.**

RADIOODBIORNIKI

najwyższej klasy

Radiogramofony „ORPHEON”

Wzmacniacze

dla stowarzyszeń i świetlic

**Komplety płyt „PHONOGLLOTTE”
do nauki języków obcych**

Płyty gramofonowe

wszystkich przodujących marek
z bezpośredniego importu

poleca znana od 30 lat firma

B. R U D Z K I

Warszawa, Marszałkowska 146

Prospekty na żądanie — gratis.

Jedynym, popularnym czasopismem
dla radiosłuchaczy jest

„Przegląd Radiowy”

Programy radiowe, krajowe i zagraniczne na cały tydzień z góry. Popularnie opracowane schematy i porady radiotechniczne. Bogaty dział ilustracji i felietonów.

Cena egzemplarza w sprzedaży: 20 groszy.

Prenumerata miesięczna z przesyłką poczt. 70 gr.

Numery okazowe wysyła się na żądanie.

Adres Administracji: Lwów, ul. Sykstuska 25.

Najmilszym, najtańszym i najbardziej rozpoznawanym czasopismem filmowym jest

„Przegląd Filmowy”

Cena numeru 20 groszy.

Prenumerata miesięczna 70 groszy.

Adres Redakcji i Administracji:

Lwów, ul. Sykstuska 25.